

HANS MICHAEL THOMAS

SAVONAROLA HISTORIA RELIGII — SOCJOLOGIA — PSYCHOLOGIA *

Treść: Wstęp; I. Zyciorys; II. Uwagi z zakresu historii religii;
III. Socjologia: aspekty rewolucji; IV. Dusza reformatora.

WSTĘP

Jeśli mówimy, że w historii są udokumentowane przemiany w świadomości ludzkiej, to europejska historia XV wieku sprawia niekiedy nieodparte wrażenie, że chodzi tu nie tylko o ciąg zmian, ale również o pewien rozwój. Mamy tu na myśli nowe rozumienie człowieka u artystów z Florencji, odkrycia kontynentów wraz z coraz wyraźniej zarysowującą się ideą kształtu Ziemi, albo też bardziej autonomiczne formy ludzkiego doświadczenia egzystencji w religii.

Girolamo Savonarola (1452—1498) zajmuje w tym kontekście szczególne miejsce. Wystąpił on przeciwko kurateli władzy duchownej, ale postulował zarazem uwzględnienie w Kościele funkcji prorockiej, jaką ongiś w czasach Starego Testamentu spełniali prorocy, którzy głosili słowo Boże i ostrzegali naród.

W związku z historyczną pozycją Savonaroli przytoczę kilka uwag z zakresu historii religii. Następnie w aspekcie socjologicznym przedstawię jego rolę w zapoczątkowaniu rewolucji we Florencji, aby na zakończenie przyjrzeć się jeszcze jego psychice. W sumie, szukając odpowiedzi na pytanie dotyczące jego miejsca w historii, będę się starał w szerokim zakresie uwzględnić osobowość tej postaci.

I. ZYCIORYS

Przypomnijmy najpierw koleje życia Girolamo Savonaroli. Urodził się w Ferrarze w 1452 roku, w którym urodził się

* Wykład na *Fifteenth Century Symposium* wygłoszony w sierpniu 1982 r. w Regensburgu.

także Leonardo da Vinci. Rozbudzony wcześniej pod względem intelektualnym studiował sztuki wyzwolone i zamierzał pójść śladami dziadka, słynnego lekarza. Rozczarowany stanem stosunków międzyludzkich i znikomością rzeczy, już jako dwudziestoletni człowiek, napisał rzecz o upadku moralności w świecie¹.

Zamierzał poślubić córkę florenckiego magnata przebywającego na wygnaniu w Ferrarze, ale spotkał się z odmową. W 1475 roku, przed ukończeniem 23 roku życia, prosił o przyjęcie do klasztoru dominikanów w Bolonii. Odybył nowicjat, studia teologiczne przygotowujące go do roli kaznodziei i przyjął święcenia kapłańskie. W 1482 roku przybył do klasztoru św. Marka we Florencji.

Jego przekonanie o nieuchronności kary, jaką Bóg ześle na Kościół, umocniło się w 1483 roku. W kazaniach, jakie głosił w kościele S. Gimignano w 1485 i 1486 roku, po raz pierwszy wypowiedział swoje trzy tezy: po pierwsze Kościół zostanie ukarany, co, po drugie, doprowadzi do jego odnowienia; i po trzecie stanie się to w niedługim czasie.

Od 1487 roku przebywał w innych miastach włoskich, by w 1490 roku powrócić do Florencji do dominikańskiego klasztoru San Marco, gdzie już w następnym roku został wybrany przeorem tegoż klasztoru. W kazaniach o Księdze Wyjścia i Księgach Prorockich Starego Testamentu Savonarola wkrótce sam uznał się za proroka, na którym ciąży trudne zadanie wezwania do nawrócenia i pokuty swego narodu, oddającego się rzeczom marnym i światowym. Liczba słuchaczy wzrastała. Savonarola głosił kazania w katedrze. Stosunki z Lorenzo de Medici, niekoronowanym panem miasta, nie układały się najlepiej. Lorenzo zmarł w 1492 roku; wpływ Savonaroli w mieście zaznaczał się coraz bardziej.

W tym samym 1492 roku Savonarola otwarcie zaczął mówić

¹ Już w 1472 r. Savonarola napisał swe najwcześniejsze znane nam dzieło *De ruina Mundi*. Cytowany tu wiersz podajemy za: Girolamo Savonarola, *Poesie*, A cura di Mario Martelli, Roma 1968, s. 3—5. Pojawia się tu temat zła w świecie i zagadnienie kary Bożej. Ponieważ temat ten często się powtarza, trudno wyobrazić sobie Savonarolę-młodzieńca, który żyłby w zgodzie z otaczającym światem i był pogodnym towarzyszem swych rówieśników. Zaznaczające się tu jego niezadowolone każe raczej myśleć o melancholicznym i rozczarowanym samotniku, który wypowiada tak zdecydowane i zasadnicze sądy o swym otoczeniu. Oczywiście, są to też wypowiedzi młodego człowieka, który sam chce wszystko lepiej urządzić w swoim życiu niż wszyscy inni.

o swoich doświadczeniach jasnowidzenia lub, dokładniej mówiąc, o darze prorockiego objawienia. W adwencie tegoż roku miał nocną wizję ręki na niebie, trzymającej miecz z napisem: *Gladius Domini super terram cito et volociter* — „Miecz Pański spadnie na ziemię szybko i niezwłocznie”.

Dla reformy ascetycznego życia wewnątrzzakonnego — zawsze główny cel działania Savonaroli — w 1493 roku stworzono lepsze warunki organizacyjne i na mocy Breve papieskiego klasztor S. Marco został wyjęty spod jurysdykcji lombardzkiej prowincji zakonnej.

Savonarola w 1494 roku przedstawiał we wstrząsających obrazach rychłą karę potopu. Upatrywał on we francuskim królu Karolu VIII, który w 1494 roku na czele wojska wkroczył do Italii, egzekutora zrzążeń boskich. Gdy na jesieni 1494 roku, jako delegat władz miejskich, rozmawiał w Pizie z Karolem VIII, wygłosił do niego przemówienie na scholastyczny temat wyroków boskich, których istotnym elementem jest sprawiedliwość i miłosierdzie.²

Tymczasem ludność Florencji wystąpiła przeciw panowaniu rodziny Medyceuszów i wypędziła z miasta syna Lorenza — Piotra Medyceusza. Savonarola zaś z charyzmatycznego, jasnowidzkiego kaznodziei stał się duchowym przywódcą miasta. Wywierał duży wpływ na wydarzenia polityczne i na nowe konstytucyjne samokształtowanie się republiki miejskiej.

W mieście ogłoszono modły i procesje; Jezus Chrystus stał obwołany królem Florencji. Młodzi ludzie, zorganizowani za namową Savonaroli, pociągali do odpowiedzialności modne ubrane kobiety, grożąc im, że dotknie je zaraza; wpadali do prywatnych domów w poszukiwaniu „próżnych” dzieł sztuki. Znalezione modne przedmioty, instrumenty muzyczne oraz obrazy uznane przez kaznodzieję za nieobyczajne i pogańskie były, z jego polecenia, palone ostentacyjnie na stole.

W mieście zapanowała atmosfera dużego niepokoju. Bliscy

² Przemówienie wygłoszone przed Karolem VIII cytujemy za: Girolamo Savonarola, *Trattato del Reggimento degli Stati*; Ristampa dell'Edizione di Milano 1848, Aalen 1973, s. 74—79. Temat ten był dość rozpowszechniony. Savonarola, który mówił o dwu drogach zrzążeń Bożych, wyszedł z Psalmu 24, 10: „Universae viae Domini misericordia et veritas...” Następnie nawiązał do Psalmów 84, 11 i 100, 1. Scholastyczny traktat ma związek z *Sentencjami* Piotra Lombarda: *Sententiarum libri quattuor*, Lib. IV, dist. XLVI, s. 3—5 (PL 192, 952), jak również z Bernhard, *Im Annuntiatione Dominica*, Sermo I; S. Bernardi Opera, Vol. V. (*Sermones II*), Romae 1968, s. 13—29.

zwolennicy Girolamo Savonaroli zostali przez innych nazwani lekceważąco „piagnoni” — „płaczkii”. Wśród jego zwolenników było niewiele osób z rodzin zamożnych lub spośród wykształconych teologów.

Po powrocie Karola VIII do Francji Savonarola ciągle jeszcze skłaniał się w stronę króla, w którym upatrywał narzędzie woli Bożej. Florencja była politycznie izolowana od zagranicy i sprzeciwiała się sojuszowi, do którego należała również Kuria Rzymska. Savonarola został wezwany do Kurii Rzymskiej w 1495 roku. Sprzeciwił się tetmu wezwaniu, nie pojechał, i jesienią tegoż roku otrzymał zakaz głoszenia kazań. Kuria, chcąc zdobyć kontrolę nad wpływami Savonaroli, przeprowadziła reorganizację rzymsko-toskańskiej prowincji dominikanów, do której zostały włączone klasztor św. Marka i inne klasztory dotychczasowej kongregacji.

Savonarola, dotychczas piewca posłuszeństwa, odmówił uznania tego nowego porządku, który oznaczał utratę niezależności klasztoru św. Marka; dał tym samym do zrozumienia, że z klasztorów nowej prowincji mógł wychodzić zgubny wpływ na powierzonych mu braci zakonników. Niebawem Savonarola zwrócił się z wyraźniejszą krytyką przeciw Rzymowi i stosunkom panującym za papieża Aleksandra VI. Również ekskomunika, która została ogłoszona we Florencji w czerwcu 1497 roku, ani przeciwnicy spośród kleru i pewnych grup ludności nie zdołali podważyć wpływu Savonaroli na miasto.

Upadek Savonaroli miał niezwykle przebieg. Jeden z jego współbraci, dominikanin, w odpowiedzi na wyzwanie pewnego franciszkanina, zgodził się poddać próbie ognia, aby Sąd Boży rozstrzygnął prawdziwość twierdzeń i przepowiedni Savonaroli. Wyznaczony na 7 kwietnia 1498 roku Sąd Boży nie odbył się, gdyż dyskusje nad sposobem jego przeprowadzenia przeciągały się, kiedy tłum czekał na podpalenie drewnianych stosów. Następnego dnia zaatakowano klasztor św. Marka i wzięto siłą Savonarolę. Został on przesłuchany, torturowany i skazany na karę śmierci za herezję. 23 maja 1498 roku został z dwoma bliskimi sobie zwolennikami powieszony na Piazza della Signoria, a jego ciało spalono.

II. UWAGI Z ZAKRESU HISTORII RELIGII

Uwagi z dziedziny historii religii chciałbym poprzedzić ogólnymi poglądami na historyczną rolę Savonaroli.

Niesprawiedliwe stracenie proroka z Florencji, które nastąpiło po zasadniczej zmianie od powodzenia do klęski, otoczyło jego dzieło w oczach potomności tragiczną aureolą. Jestem zdania, że tę ludzką i tragiczną ocenę można nawet świadomie afirmować, zachowując wszystkie rzeczowe zastrzeżenia. Nawet jeżeli nie znajdujemy zwiezłej odpowiedzi w ramach „socjologii stronnictwa”, to dla wielu w tym postępowym mieście motywacje Savonaroli musiały być przekonywające, jego rozczarowanie z powodu skandalicznych stosunków musiało być szczere, a misjonarskie przedstawienie rychłego Sądu Bożego nad światem zastraszające. Warto o tym pamiętać, gdy zamierza się przedstawiać tę lub inną ciemną stronę tego zagadnienia.

Nieraz zastanawiałem się, co nowego i szczególnego na owe czasy wносиło wystąpienie tego człowieka, który pretendował do daru prorocstwa w ówczesnym Kościele. Tym czymś nowym i szczególnym, jak łatwo wydedukować, był element sensacji, jaki łączył się z wystąpieniem tej, jak się wydaje, obdarzonej darem przewidywania osoby.

Człowiek jest niewątpliwie istotą, która żyje dla przyszłości i orientuje się w stronę przyszłości. To na ogół wyjaśnia fakt, że wszelkie wypowiedzi dotyczące przyszłości budzą sensację oraz wielkie zainteresowanie ze strony tych, których dotyczą.

Ten moment sensacyjności charakteryzuje również społeczność miasta Florencji; egzystencjalne poruszenie urastało tu do głębokiego przygnębienia i panicznego lęku wobec przerażających i prawie nieuniknionych perspektyw, jakie w swych wizjach rozciągał przed nimi świadomy swego posłania dominikanin.³ Ten egzystencjalny niepokój pogłębiło jeszcze uznanie przez ludzi własnych win i niedostatków, które Savonarola (może podświadomie) starał się uświadomić swoim słuchaczom.

Oczywiście, Savonarola nie tylko krytykował i oskarżał z powodu złych obyczajów i braku religijnego zaangażowania; w głębi duszy zawsze był przeświadczony o potrzebie własnej czystości moralnej i surowej ascezy. Nie był przy tym reprezentantem owej wyćwiczonej w duchowości późnośrednio-

³ Pogląd, że społeczność Florencji nie była pobożna, a wręcz zepsuta, zdaje się być niesłuszny. Niechęć Savonaroli skierowana była do takich „pogańskich” obrazów, jakie malowali Botticelli i inni słynni malarze z otoczenia rodziny Wawrzyńca de Medici, oraz np. do gry w szachy.

wiecznej religijności, która świadome, indywidualne samozaparcie łączyła z zamiarem imitatio pojedynującego życia Jezusa Chrystusa, intencją duchowego upodobnienia się do Niego. Być może brakowało Savonaroli również czegoś z opanowania i pojedynawczości owych czasów, jak również nie było w nim dystansu w stosunku do rzeczy.

Przepowiednie Savonaroli były nieraz tylko aluzjami, nieraz znów poważnymi zapowiedziami o przygnębiającej irracjonalności. Powtarzano taki mały epizod związany z wysłańcami, których do Savonaroli posłał Lorenzo de Medici. Prosilili go oni, żeby w swych kazaniach był bardziej umiarkowany. Savonarola, nie mając zamiaru dostosować się do ich rad, kazał przekazać ich panu, że ten odejdzie, a on sam pozostanie. Ponieważ Lorenzo umarł w niedługim czasie (1492), ze zrozumiałych względów wiele mówiło się o tym powiedzeniu Savonaroli.

Zadziwiająca była pewność siebie Savonaroli, która rosła w nim wraz ze świadomością, że jest powołany do spełnienia szczególnej misji we Florencji. Niekiedy znajdowało to również wyraz w jego słowach, na przykład kiedy widział, że jakieś wydarzenie potwierdza jego mniemanie o sobie, przypominał, że przed rokiem przepowiadał to czy tamto wydarzenie, którego teraz właśnie wszyscy są świadkami.

Wystąpienie Savonaroli, z punktu widzenia historyczno-religijnego, rozumiemy jako chęć podwyższenia poziomu religijno-obyczajowego we Florencji, jako przyczynek do odnowy Kościoła, jako ruch reformy religijnej. Savonarola należy przy tym do takich zdecydowanych reformatorów, którzy głęboko niezadowoleni panującą sytuacją nie chcą poprzestać tylko na jej częściowej poprawie; należał z pewnością do takich reformatorów, którzy w biegu wydarzeń zdecydowani są na konfrontację, jeżeli chodzi o napiętnowanie czy pokonanie tych, którzy przyczyniają się do upadku moralnego (lub za takich uchodzą).

W końcu, reformatorom chodziło zawsze o zło widoczne i jawne, które budziło ich niepokój. Tak było zawsze z historycznymi reprezentantami ruchów reformatorskich, na przykład za Grzegorza VII w przypadku reformy kościelnej w XI stuleciu, nie inaczej było u Savonaroli czy później u Kalwina. Na ile reformatorzy tego typu gorszyli się z powodu widocznych, publicznych instytucji życia społecznego i starali się je ulepszać, na tyle pozytywny rezultat ich działań można było stwierdzić później w nowym porządku stosunków kościel-

nich.

Oczywiście, teologiczna koncepcja reformatorów, różna co do swojej oryginalności i znaczenia, ulegała przetworzeniu, lecz pozytywny rezultat pracy reformatorskiej, oparty na owych podstawowych założeniach pierwotnego celu ich działania, często znajdował potwierdzenie w nowej konkretnej wspólnotcie. Również w odniesieniu do Savonaroli postawimy później pytanie dotyczące jego wspólnoty.

Ważny jest drugi aspekt tego zagadnienia. U takich reformatorów, którzy, jak Savonarola, w poczuciu konieczności swojego działania okazywali ogromną i stałą energię i w ostateczności byli gotowi do otwartej konfrontacji z reprezentantami strony przeciwnej, funkcjonował niekiedy (oczywiście nie zawsze) określony obraz Boga. Był to obraz Boga panującego, wprawdzie miłosiernego, ale przede wszystkim obraz mocy Bożej rządzącej i karzącej. Zjawisko to jest widoczne na przykład w świadomości papieża Grzegorza VII, ważnego przedstawiciela reformy Kościoła XI wieku. Sięga ono również poza granice europejskiej historii religii; można je odnaleźć na przykład na Bliskim Wschodzie (reformatorzy islamscy).

Przeciwnie, środowisko religijności kontemplatywnej nie wytworzyło osobowości reformatorów w wyżej wspomnianym stylu. Ta szczególna cecha była właściwa dla Dalekiego Wschodu, jak również dla środowiska duchowego zaangażowania się w pojedynujące dzieło Syna w Europie późnego średniowiecza. Dlatego też wystąpienie Savonaroli z jego momentem sensacyjności było dla wielu wykształconych pod względem teologicznym ludzi owej epoki czymś dziwnym i niezrozumiałym.

Wspomniałem, że tacy reformatorzy jak Savonarola, którzy w swym umotywowanym działaniu liczyli się również z możliwością otwartej konfrontacji z przedstawicielami dotychczasowego porządku, mieli osobiste wyobrażenie Boga jako rządzącej i karzącej Wszchemocy. Być może zjawisko to ma pewną psychologiczną zależność; ale nie tu miejsce na jego analizę. Uzupełniając tę refleksję o pojęciu Boga należy spojrzeć również na rolę człowieka. Wybitni reformatorzy często stawiali pytanie, jak zachowuje się człowiek wobec wszechmocnego Boga, który kieruje losami poszczególnego człowieka.

Nie wkraczamy tutaj na teren filozofii; podkreślamy jedynie to, co w szerokim kontekście działania reformatorów religijnych mieści się w katalogu ich egzystencjalnie przeżytych pytań i zaproponowanych rozwiązań — na przykład jak czło-

wiek poddaje się woli Bożej lub czy i jak może zdobyć świadomość wybrania go przez tego wszechmocnego Boga.

W związku z tym myślimy również o późniejszym wystąpieniu Lutra i zasadniczym pytaniu dotyczącym jego stosunku do mocy Bożej, o jego pytaniu, jak człowiek może znaleźć Boga łaskawego. Problem ten pojawia się u Lutra już wewnątrznie przetworzony i znajduje swoje rozwiązanie w koncepcji aktu wiary. Tak więc reformatorskie wyobrażenie Boga na Północy mogło w tym rozwiązaniu poszerzającym akt wiary ułatwiać prawdziwe zaufanie i wiarę w siebie. Należy również podkreślić odważną inspirację wspólnoty, pewność słowa Ewangelii oraz przekonanie wszystkich członków wspólnoty, że prawa i obietnice Boże zostały wypełnione.

A jak to było z reformatorem Savonarolą? Jak on starał się usprawiedliwić człowieka w obliczu potężnego i surowego Boga? W rzeczywistości brakuje u niego porywającej koncepcji człowieka w jego roli wobec Boga; koncepcji, która w sposób potwierdzający człowieka określałaby go wobec owego obrazu wszechmocnego Boga. Ale najwyraźniej nie ma u niego konsekwentnego wewnętrznego rozwinięcia, które prowadziłoby do takiego rozwiązania.

Girolamo Savonarola, który poszedł do florentczyków z odaniem i zapalem, nie pozostawił po sobie żadnej wspólnoty, która mogłaby przetrwać sama w sobie. Winy za to nie ponoszą późniejsze zakazy kościelne: nie było żadnej wspólnoty, w której, jak później w północnym ruchu reformatorskim, wykształciłyby się idea ludzkiej tożsamości wobec Boga, i w której następnie mógłby zapanować duch nowego zaufania do samego siebie. Podkreślmy jeszcze, że rola posłanego proroka i arcykapłana była jedną jedyną utrzymującą się rolą, jaką Savonarola przeżył w obliczu swego Boga. W tym doświadczeniu swego posłannictwa nie pomyślał o tym, że groza jego obrazu Boga może mieć coś miazdzącego dla innych.

Savonarola na tle historii religii — zobaczymy również, jak wyglądał jego świat obrazów i wyobrażeń, w które często ubierał swoje wizje przyszłości. Późne średniowiecze jako epoka kontemplacji miało swoisty stosunek do obrazowych porównań i do obrazów w ogóle. Kultywowanie fantazji obrazowej w zakresie wyobraźni i uczuć dochodziło do szczytu w tej epoce. Obrazy i wizje Savonaroli w ich magicznej powadze nie mieszczą się w tych kategoriach, ale raczej należy je wiązać z tzw. pierwotną fantazją obrazową. Nic nie wskazuje na to, żeby takie elementy obrazu, jak kolor, krajobraz, ce-

chy piękna, Savonarola rozumiał podobnie jak malarz w sensie sublimacji wrażeń. Przeciwnie, w swej awersji do ozdób, drogocennych szat (np. na obrazach Madonny) traktował te elementy w sposób zbyt dosłowny; nie potrafił zrozumieć, że malarz ozdabiając Maryję nie zamierzał zrobić z niej zamożnej kobiety, ale chciał przez to dać wysublimowany wyraz swoim własnym uczuciom.

Zdaje się, że słuchacze Savonaroli oczekiwali coraz to nowych rewelacji, jakie ukazywał im w swych sensacyjnych i prorockich obrazach. To jest ten moment sensacyjności, o którym wspominaliśmy wyżej i który był mniej znany dawnemu spokojniejszemu stylowi epoki. Nie należy też dopatrywać się osobistej rywalizacji (co czynią niektórzy historycy) w tym, że inni kaznodzieje, między nimi i wykształceni teolodzy, dystansowali się od Savonaroli.

Jako przykład chciałbym przytoczyć kazanie wygłoszone w 1493 roku we Florencji przez franciszkanina Bernarda z Feltre. Mówiąc o pewnych grupach ludzi, które zajmują się wróżbiarstwem pod opieką pewnego zakonnika, Bernard przedstawił swoje stanowisko w zakresie rozróżniania duchów. W zakończeniu powiedział, że duch dobry i pokorny stroni od takich widowisk, i „wiercie mi, każdy kto zdobywa się na takie wynurzenia, jest istotą bardzo wyniosłą i pyszną”.⁴

Osąd ten był surowy i początkowo na pewno zaszkodził Savonaroli. Można też zaznaczyć, że ten znakomity franciszkanin nie zamierzał wcale pogarszać jego sytuacji. Jako reprezentant epoki późnego średniowiecza, na pewno nie chciał wzniecać emocji, ale skłonić swych słuchaczy do samodzielnego i trzeźwego spojrzenia na te wydarzenia.

Jednak prorokowi z Florencji zdawało się, że jego powodzenie i publiczne sukcesy świadczą o autentyczności jego nadzmysłowych doświadczeń.

⁴ Lucas Wadding, *Annales Minorum*, 2-Auflage, Vol. XV, Roma 1739, s. 43: „Quaedam... spiritum genera bona sunt, placida, humilia, nihil a Sacra Scriptura, Divinisque praeceptis discrepantia: qui hoc spiritu agentur, sunt pacifici, mites... Alia sunt spirituum genera mala...” etc. Podobne *Acta Sanctorum*, Septembris, Vol. VII, Paris und Rom 1867 (sel. Bernhardin von Feltre) Nr 414, 875. Bernhardin wyszedł z apostołskiego ostrzeżenia: „Badajcie duchy, czy od Boga pochodzą” (1 Jan 4, 1; por. 1 Kor 12, 10, gdzie zdolność rozróżniania duchów nazwana jest darem łaski). Rozpowszechnionym dziełem na ten temat był traktat Henryka z Friemar „O rozróżnianiu duchów” (tu cytowany wg wydania Roberta G. Warnocka i Adolara Zumkellera, Würzburg 1977).

W lecie 1494 roku w jego przepowiedniach pojawił się wątek niejako literacki, teologiczno-alegoryczny. W tym czasie tematem jego kazań była arka Noego. W alegorycznych obrazach opisywał grupy tych ludzi, którzy weszli do arki, aby ratować się przed potopem. Mieszkańcy arki są ludźmi, którzy dzięki swemu moralnemu i religijnemu życiu zasługują na uratowanie. Tę sytuację biblijną przeniósł Savonarola następnie we współczesne mu czasy, a potop przedstawił alegorycznie jako aktualne procesy i światowe wydarzenia.

Dla zrozumienia tej alegorycznej interpretacji Savonaroli ważne jest jeszcze to, że przedstawił on Noego wraz z arką jako prefigurację Chrystusa (względnie Apostoła Piotra i jego następców) kierującego Kościołem.⁵ Tak więc zajmował się on również centralnym tematem zbawienia człowieka w obrębie Kościoła.

Temat o arce Noego nazwałem tematem literackim, a to dlatego, że Savonarola z początku nie wygłaszał właściwych prorocत्व. W moim mniemaniu Savonarola posłużył się wzorem literackim, przynajmniej pewnym jego schematem. Można tu przypomnieć podobieństwa, jakimi w temacie potopu i arki posłużył się Joachim de Fiore († 1201).⁶

Jednak kazanie to niezaprzeczalnie miało odniesienie do groźnej współczesności. 21 września 1494 roku Savonarola wygłosił kazanie na temat z Księgi Rodzaju 6, 17: „Ja zaś sprowadzę na ziemię potop...” Były to akurat tygodnie, w których armia Karola VIII nadciągała przez Alpy do Włoch z Francji. Miasto było pełne pogłosek i domysłów. Savonarola był gotów nadciągające obce wojsko przedstawić jako wydarzenie równe potopowi,⁷ co więcej, był pewny, że oto spełnia się jego przepo-

⁵ Dekretal *Unam Sanctam* (Bonifacy VIII... 1302). *Corpus iur canon.*, Extravag. commun., lib I, tit. VIII. De maiorit. et obedient. c. 1.

⁶ Savonarola przedstawił — w sposób porównawczy — mieszkańców arki (ludzi, czworonogi i ptaki) alegorycznie jako tych, którzy mają być uratowani przed nowym nadchodzącym potopem. Cytujemy za: *Sermones R. P. F. Hieronymi Savonarola in adventu domini super archam Noe*, Venedig 1536 (np. Sermo VIII, 39 v. ff); Joachim de Fiore, *Liber concordiae novi ac veteris Testamenti*, Venedig 1519, 74 v.

⁷ Jak wiadomo, najbardziej znana ilustracja potopu pochodzi od Michała Anioła i umieszczona jest wśród fresków kaplicy Sykstyńskiej, traktujących o epizodach Księgi Rodzaju. Młody malarz z pewnością był pod wrażeniem słownych obrazów Savonaroli. W 1494 roku w strachu przed nadchodzącym upadkiem rodziny Medici (z którą był za przyjaźniony) ucieka do Bolonii, a potem do Wenecji. Ciekawe jest, czy Michał Anioł namalował swe freski o arce Noego i potopie tylko na podstawie tekstu biblijnego, czy też również pod wpływem zasły-

wiednia. Zagrożeni bezpośrednim niebezpieczeństwem, staramy się bronić i budzimy w sobie siły wewnętrzne. Czym innym jednak jest duchowe obciążenie niebezpieczeństwem, jako czymś zagrażającym w przeszłości, a nawet jako nieuchronnie nadchodzącą karą Bożą. Paraliżujący strach i ogólna panika ogarnęła ludzi, którzy słuchali tego niezwykłego, ale z ogromną pewnością siebie wygłaszanego proroctwa i zwykle w pełnym zaufaniu otwierali swoje serca kaznodziejom przepowiadającym w kościołach.

szanych od Savonaroli alegorycznych odniesień do współczesnych mu czasów, czyli jako wydarzenie, które realizuje się aktualnie (czy już się zrealizowało) w postaci wkroczenia obcych wojsk pod wodzą Karola VIII (potop) jako następstwo kary za dawne (i jednocześnie obecne) uchybienia.

Właściwie należałoby tu rozważyć kilka punktów. Co najmniej niezwykły jest fakt, że, po pierwsze, w kolejności fresków na temat Genезis ofiara Noego zajmuje miejsce wbrew historycznej chronologii przed obrazem potopu (formalistycznym przecenianiem roli artystycznej techniki interpretacyjnej i lekceważeniem informacyjnej warstwy zamysłu Michała Anioła byłaby tu pochojna uwaga, że decydującym kryterium dla artysty była w tym wypadku wielkość powierzchni, na której malował swój fresk).

Po drugie uderzające w scenie składania ofiary przez Noego jest to, że jego żona stoi nieprzyzwoicie blisko niego z wyraźnym zamiarem przeszkadzania mu w jego czynnościach. W tym samym obrazie niezwykle jest również to, że jeden z synów Noego rzuca jakimś przedmiotem trzymanym w lewej ręce w ogień ofiarny, podczas gdy jego prawa ręka wykonuje pogardliwy gest w stronę ołtarza.

Ponieważ w typologicznej symbolice obrazu Noe musi reprezentować określonego (albo jakiegoś) papieża (przyp. 5), mogłoby w tym przypadku chodzić o bliskie jeszcze — i deprecjonujące godność urzędu papieskiego — czasy rządów papieża z rodziny Borgiów, Aleksandra VI (1492—1503), i fatalną rolę syna Cezara Borgia (†1507). Jak wiadomo stosunki między zleceniodawcą Michała Anioła, papieżem Juliuszem II, a jego poprzednikiem nie były najlepsze.

Obraz potopu mógłby, oczywiście, oznaczać jednocześnie w alegorycznym czy typologicznym sensie późniejsze wkroczenie wojsk Karola VIII, zgodnie z rozpowszechnioną przez Savonarolę wykładnią tego wydarzenia we Florencji. Z ostatniego obrazu, przedstawiającego wyszydzenie Noego, można by również w alegorycznym sensie odczytać sugestię określonej interpretacji roli papieża. Scena przedstawia Noego, który po ciężkiej pracy upił się winem i stracił przytomność, odkrywając przy tym swą nagość. Wydaje się, że obraz wymierzony jest jednocześnie przeciwko pewnemu typowi młodzieńca (Cham jest przedstawiony jako postać zniewieściała.), który przez swoją wolę obnażenia ojca chce wystawić jego nagość na zawstydzający publiczny widok.

Powyższe uwagi nie są, bynajmniej, próbą interpretacji w ścisłym sensie. Są to raczej refleksje nad tym, jak pewne szczegóły w ikonografii fresków, mających istotnie charakter zaskakujący, można interpretować w sensie i rozumieniu współczesnych Juliuszowi II i Michałowi Aniołowi.

Już w XIX wieku włoski historyk tak ocenił wystąpienie florenckiego proroka: Savonarola sam przewidział przyszłość i przepowiadał nadchodzące nieszczęście i jego źródła; on sam też musiał teraz znać środki wyjścia z tego krytycznego położenia.⁹

III. SOCJOLOGIA: ASPEKTY REWOLUCJI

Wystąpienie Savonaroli we Florencji oraz jego duży wpływ również na sprawy polityczne miasta określają swoistą zmianę w dotychczasowym panowaniu rodu Medyceuszów.

Ta zmiana władzy w 1494 roku, do której doprowadziła nagła zmiana nastrojów społecznych pr z e c i w niezręcznemu i trochę aroganckiemu Pierro de Medici, synowi zmarłego Wawrzyńca, a na k o r z y ś ć Savonaroli — oraz późniejszy dominujący wpływ dominikanów na republikę miejską, wykazują pewne znamiona rewolucji. Dziś mamy własne doświadczenia i poznanie dotyczące rewolucji i wiemy, że chodzi tu o wydarzenia i zjawiska złożone. Nie można też pominąć rozważenia tego zjawiska z punktu widzenia psychologii. W związku z tym patrzemy dziś na przykład na Napoleona nie tylko jako na postać historyczną, ale w aspekcie socjologicznym jako na charyzmatyka, który wyłonił się ze środowiska rewolucyjnego.

W związku z rewolucją we Florencji należy zwrócić uwagę na jej następujące cechy.

1. Gwałtowne okoliczności towarzyszące upadkowi rodu Medyceuszów. Dokonało się to w warunkach dużego rozbudzenia emocjonalnego.

2. Strach i panika towarzyszą wszystkim wydarzeniom.

3. Role rewolucyjne; Savonarola przejmuje rolę rewolucyjnego nauczyciela, który po części jest charyzmatykiem; do tej roli kreowały go nowe okoliczności.

4. Nieciągłość nowej idei wobec dotychczasowej (wobec „ducha Medyceuszów”). Savonarola próbuje swoją reformatorską ideę ukształtować i przeprowadzić nośną wolę ogółu; próbuje stworzyć społeczną harmonię za pomocą idei reformatorskiej.

5. Tendencje do wyjścia w trakcie działalności poza sytuację wewnętrzną. Taktyka stosowana przy tym pozostaje w gruncie rzeczy ta sama. W konkretnym wypadku oznacza to,

⁹ Pasquale Villari, *Geschichte Girolamo Savonarolas und seiner Zeit*, Deutsche Ausgabe, Band 1, 1868, s. 136.

że Savonarola najpierw zaatakował zepsucie wewnątrz miasta, by potem wyszukać sobie cele dalsze i większe.

6. Koniec wpływu na władzę z chwilą utraty charyzmatu.

Należy jeszcze powiedzieć rzecz następującą: przy wypędzeniu Medyceuszów i ich zwolenników znane były rozczarowanie i niechęć do Piotra Medyceusza; z drugiej strony zrodziło się oczekiwanie zwrócone ku zwiastunowi zagadkowych prorockich wydarzeń, który w sprawach wagi państwowej był w Pizie u króla francuskiego. Spontaniczne przepędzenie Piotra rodzi więc zrozumiałe wrażenie aktu rewolucyjnego.

Wzrastająca trwoga lub panika należą do takich uczuć, które wzmagają dyspozycję człowieka do specyficznie rewolucyjnej działalności⁹. Sam Savonarola podsycał takie nastroje we Florencji, choć może świadomie tego nie pragnął. Nastroje neurotycznego strachu były w zasadzie obce oświeconemu miastu późnego średniowiecza.

Trwoga, może nawet strach o życie rodzą oczekiwanie i zapotrzebowanie, i to nie tylko świadome, ale również instynktowne, na jakiegoś charyzmatycznego wybawiciela. Oczywiście tego kontekstu wydarzeń nie można rozciągać bez reszty na całą społeczność Florencji; ale funkcjonował on z pewnością w momencie zmiany władzy i prawdopodobnie miał przewagę nad innymi i bardziej racjonalnymi względami.

Zastanówmy się teraz nad rolami w rewolucji. Rozróżniamy takich przedstawicieli ról rewolucyjnych, jak intelektualny prekursor, rewolucjonista, nauczyciel i charyzmatyk.¹⁰ W tych ramach Savonarola odegrał pewną rolę przygotowującą, kiedy jeszcze za życia Wawrzyńca Medici ganił go i przedstawiał jako kogoś, komu Bóg nie sprzyja. Następnie, po wygnaniu Medyceuszów, Savonarola przejął w pewnej mierze rolę rewolucyjnego nauczyciela. W tej roli najpierw był doradcą w zakresie kształtowania wewnętrznej polityki miasta i zewnętrznej polityki sojuszniczej. Dalej należy wspomnieć jego zamiar zreformowania Florencji przez zwalczanie złych obyczajów i przesadnego luksusu oraz zamiar odnowy religijnej. Ten ostatni zamysł połączył na samym początku ze swą funkcją profetyczną, co pozwoliło mu zyskać oficjalną aprobatę i legitymację do tego stopnia, że szukano jego rady również w spra-

⁹ Znaczącym jest fakt mnożenia się rewolucyjnych ruchów i partii w czasach kryzysu, np. po przegranych wojnach.

¹⁰ Por. „Religiöse” Phänomene in der Etablierung der Revolution, „Zeitschrift für Religions- und Geistesgeschichte”, w druku.

wach politycznych. Miejszem działania Savonaroli jako nauczyciela rewolucyjnego była głównie ambona. To, czego z niej nauczał, co usiłował uczynić godnym wiary i urzeczywistnić w praktyce, było oceniane pod tym kątem widzenia, w aspekcie idei rewolucyjnej woli ogółu, społeczeństwa początkowo opanowanego przez rewolucyjne nastroje. Większa część społeczeństwa była na początku gotowa włączyć się do wszystkich działań.

Częstą tendencją w rewolucji jest chęć inspirowania ludności do wspólnego działania w sposób zorganizowany. Było to widoczne również we Florencji, gdzie wola reformowania przekształcała w mieście modę, ubiór, zwyczaje i zachowania.

Do tych działań włączono również młodzież. Jest to ta kategoria, która łatwo się angażuje: ufna, wierząca, pełna entuzjazmu i łatwa w kierowaniu do każdego dalszego celu; gdy trzeba trochę wojownicza i gotowa pouczyć opornych lub nieświadomych dorosłych; krótko, element łatwy do zorganizowania w imię twórczej, nowej idei.

Powiedziano, że Savonarola przez swój religijny i polityczny wpływ stworzył we Florencji teokrację. Rzeczywiście był to rodzaj teokracji pod przewodnictwem jawnego proroka lub wielkiego kapłana. Savonarola prawdopodobnie poczuł, że był tym, czym w najgłębszych pragnieniach chciał być; może uświadomił to sobie wówczas, gdy widział rzesze wiernych słuchaczy i zastępy biało ubranej młodzieży, która kroczyła w uroczystych procesjach, i gdy słyszał skandowane hasło: „Jezus Chrystus Królem”. Lecz równocześnie był on czymś więcej. Był charyzmatycznym przywódcą i wybawcą swojej wspólnoty, z której wielu, jak się później okazało, było gotowych pójść dosłownie w ogień dla potwierdzenia prawdziwości jego nauki. Źródła tego charyzmatu wówczas należało się dopatrywać w dużej mierze w poczuciu lęku, jaki Savonarola bezwiednie zaszczepiał w sercach swych słuchaczy przez paralizujące wszystkich zapowiedzi. Charyzmat Savonaroli był więc ugruntowany nie tylko na płaszczyźnie religijnej, ale miał również swoje korzenie psychologiczne, co widać u przywódców rewolucji późniejszych.

Savonarola jako charyzmatyk miał bardzo ważną cechę: zdolność wrosnięcia w swą rolę, którą przyznawał mu otaczający go świat. Stając się coraz bardziej świadomy swego posłannictwa Savonarola łatwo przeszedł wewnętrzną przemianę z nieznanego brata zakonnego w utalentowanego przywódcę ludzkiej populacji.

Wspomniany charyzmat Savonaroli był główną podporą jego publicznej pozycji — inne elementy oddziaływały niekorzystnie na jego władzę. Zwalczenie bogatych oraz sympatia do warstw prostych i biednych nie mogły mieć wymowy politycznej; był on jednak daleki od organizowania rewolucji czysto politycznej na podłożu napięć społecznych.

Z drugiej strony rozwój rewolucji na polu religijnym cierpiał na brak impulsów intelektualnych i emocjonalnych, których zabrakło zwolennikom Savonaroli, aby mogli uformować ruch o cechach trwałych. Grupa ta była ciągle zależna od niego samego, jako jedynie znającego tajemnicze plany Boże oraz zbyt poddana fascynacji jego kazań. Dochodzi do tego fakt, że Savonarola mimo swej dobrej woli nie mógł stworzyć ludności Florencji, nawet w fazach powodzenia, atmosfery spokoju i wytchnienia, ale nieustannie rozwijał swą działalność napominającą i nauczającą. Zmiana sytuacji nastąpiła w momencie, gdy popadł on w niełaskę papieską i zaatakował Kurię Rzymską. Nie wskazał na konkretne alternatywy wobec tradycyjnego autorytetu ale nawet publicznie o niego walczył.

W końcu należy jeszcze poruszyć problemy o charakterze bardziej dogmatycznym. Część ludności została zrażona, gdy młodzi zwolennicy Savonaroli zaczęli chodzić po domach w poszukiwaniu modnej garderoby, gier i biżuterii; już od dwóch stuleci w tym oświeconym mieście panowała, konstytucyjnie zagwarantowana, swoboda wyboru, a ludność była przyzwyczajona respektować prywatną wolę poszczególnych obywateli. Podobnie było z używanym w kazaniach emocjonalnym tonem wobec innych poglądów; Savonarola też niewiele robił sobie z tych, którzy uważali, że myli się w swych przepowiedniach.

Tak jak wielu politycznych dogmatyków, Savonarola żył własną rzeczywistością. Było to niekorzystne dla polityki zewnętrznej. Powiedzieliśmy już o przekonaniu Savonaroli, że król Karol VIII miał być wykonawcą Bożych wyroków na ziemi. W ten sposób lojalność wobec niego została rozszerzona w niepojęty dla stosunków włoskich sposób. Jak zarzucano Savonaroli powstały z tego powodu dla miasta duże szkody.

Odczuwalnie hamujące były zarządzenia z Rzymu. W 1497 roku na Świętego Jana Chrzciciela, patrona miasta, ogłoszono ekskomunikę na Savonarolę. Dominikanom z klasztoru Św. Marka zakazano opuszczania w tym dniu klasztoru, a zamiast wielkiej procesji, jakie organizował Savonarola, urządzono

znów wyścigi konne, które zostały zniesione w zapale reformy.

Savonarola jednak nadal kierował swoim charyzmatem. Charyzmat ten miał liczne składniki, żeby się tak wyrazić. Ów składnik, dzięki któremu w 1494 roku Savonarola był dla wydarzeń politycznych, jak i dla życia ludności Florencji, uznawanym wybawcą — dawno zaniknął. Popadnięcie w niełaskę papieża, przez co miasto znalazło się w niebezpieczeństwie interdyktu, a w konsekwencji w niebezpieczeństwie ekonomicznych trudności, przyćmiło nadziemski blask jego imienia; być może już w tym momencie znaczna część ludności odmówiła mu jego charyzmatycznego daru.

Upadek przyszedł nagle. Z punktu widzenia społecznego interesujący jest fakt, że jedno wydarzenie wystarczyło, by położyć kres charyzmatowi Savonaroli. A wydarzeniem tym była zapowiedziana na 7 kwietnia 1498 roku, ale nieudana, próba ognia. Dla zebranego tłumu, który cały dzień bez jedzenia oczekiwał zapowiedzianej próby, miało to takie znaczenie, jakie dla współczesnej publiczności miałyby odwołane ważne zawody sportowe. Poczuli się oszukani; w złości i rozczarowaniu pojawił się sceptycyzm wobec tego, który prawdopodobnie chciał zademonstrować cud na swoją chwałę i obronę. Rozpoczęły się przeciwko niemu zajścia, a w kilka godzin później tłum zaatakował klasztor, w którym przebywał.

IV. DUSZA REFORMATORA

Gdy rozpoczynałem ten referat — prowadząc już wcześniej badania nad postacią Savonaroli — miałem najpierw zamiar bliżej zająć się porównaniem z myślą i mentalnością wyłaniających się czasów nowożytnych. Ale ponowne przemyślenie pracy nasunęło mi myśl, że przedstawienie kolejnych etapów rozwoju dziesięcioleci, których Savonarola nie mógł jeszcze przejść, jest chyba czymś nieadekwatnym, i że archaiczne roszczenie, że można kierować narodem za pomocą wizji i proctw, tylko w przybliżeniu jest cechą charakterystyczną jakiegoś wymiaru czasowego. Związek między powszechnym lękiem o przyszłość, politycznym przewrotem i zdaniem się na charyzmatycznego zbawcę lub przywódcę — jako w pewnym sensie model socjologiczny — odnosi rolę dominikańskiego reformatora nie tylko do przeszłości; również dzisiaj budzi on w nas wspomnienie przyszłości, która wówczas była jeszcze odległą. Sami znamy z najnowszej historii liczne przykłady

pojawienia się charyzmatyków, których model z jego związkiem przyczynowym zezwala na pewne porównania — nowe przykłady na afirmację charyzmatycznej postaci, która wszystko widzi i sprawia. Te nowsze przykłady uświadamiają nam również, że historyczne przedstawienia tak zwanego normalnego ewolucyjnego biegu historii, nie jest również na ich miarę.

Duże praktyczne znaczenie tych zjawisk również w odniesieniu do współczesności pozwala nam wyjaśnić pewne związki przyczynowe; z tego punktu widzenia można lepiej zrozumieć postać Savonaroli jako znanej postaci, którą w pewnej mierze możemy już zaliczyć do współczesności.

Rozważaliśmy rolę Savonaroli z różnych punktów widzenia. Pozostały jeszcze dalsze: skoro poruszyliśmy historyczną sytuację we Florencji — szczególnie po wrażeniu, które zostało wywołane gwałtowną i niesprawiedliwą śmiercią Savonaroli — trzeba spojrzeć szerzej na chrześcijaństwo Zachodu. Napomnienia Savonaroli i ofiara jego śmierci dla sprawy reformy obudziły ogólną uwagę i poruszyły sumienia, jeżeli chodzi o sytuację Kościoła. Jego krytyka panujących obyczajów, jego nastawienie reformatorskie miały obiektywny związek, jeśli nie z sytuacją we Florencji, to na pewno ze stosunkami rzymskimi za pontyfikatu papieża z rodziny Borgiaów.

Było to uderzenie w sumienie chrześcijańskiej ludności Europy, atak na drogę, którą kroczył Kościół rzymski w minionych stuleciach aż do współczesnego mu Aleksandra VI. Pozostaje jeszcze jedno pytanie do wyjaśnienia: czy, ktoś, kto w ten sposób umiał zwrócić ogólną uwagę na tragiczną sytuację Kościoła, nie powinien był sam przejawiać spostrzegawczości sumienia. Znaczy to, że w jego duchowej aktywności powinno było istnieć żywe przecucie sytuacji i historycznej drogi Kościoła, i że on sam chciał wyrazić to swoje wrażenie. Była to zresztą droga zapoczątkowana reformą Kościoła w XI w. przez Grzegorza VII; wtedy jak wiadomo, wraz z odsunięciem wpływu świeckiego na stosunki kościelne i wraz z roszczeniem do przejęcia również władzy świeckiej została obudzona i wprowadzona idea panowania Kościoła nad światem i jego wewnętrznego zeświecczenia¹¹.

Ale wróćmy do istoty rzeczy, do osoby Girolamo Savonaroli. Zastanówmy się nad aspektami psychiki Savonaroli oraz spróbujmy wyjaśnić jego dar prorocki.

¹¹ *Zur Dynamik religiöser Reformbewegungen in der Geschichte europäischer Länder*, „Zeitschrift für Religions- und Geistesgeschichte”, 33, 1981, s. 338—365 oraz 34, 1982, s. 75.

Girolamo wzrastał jako młodzieniec w Ferrarze bez zewnętrznych oznak szczególnych dziwaczności. Był roztropnym i ambitnym studentem. Na wstępie wspomniano o tym, że starał się o rękę córki magnata florenckiego. Był to może pierwszy kontakt z tą sferą ludzi, a nade wszystko pozostało niekorzystne wrażenie, jakie odniósł z ich wyniosłości. Dziewczyna bowiem, która sama była nielegalną córką Strozich, w sposób zarozumiały wytknęła młodemu mężczyźnie z porządnej rodziny jego niskie pochodzenie. Girolamo odważnie, ale w sposób obraźliwy, odpowiedział dziewczynie, którą do tej chwili darzył sympatią, że jest bękartem („bastarda”), czym, jak to się mówi, wprawił ją w zakłopotanie.¹² Jesteśmy skłonni dać wiarę tej wczesnej relacji, przecież jest to ta sama śmiałość, z jaką Girolamo na krótko przed śmiercią, półżywy z powodu tortur, poprawił biskupa, który w drodze na szubienicę wypowiedział niepoprawnie formułę degradującą go. W duszy Savonaroli można zauważyć tęsknotę za realizacją tego, co idealne, dużą wrażliwość i zadziwiającą stałość w motywacji skierowanej na dobro; trudniej natomiast jest poznać to, co nazywamy dojrzałością w psychicznej strukturze jego osobowości.

Wróćmy jeszcze raz do wczesnych pism Savonaroli, w których pisał o nadchodzącym upadku świata i Kościoła. Takie sądy dwudziestoletniego człowieka można chyba uważać za odzwierciedlenie pesymistycznych nastrojów młodej psychiki. Z pewnością tak jest. I nawet jeżeli pewne rzeczy, które Girolamo potępiał w swych smutnych obrazach, miały swą obiektywną podstawę w okolicznościach czasu, możemy sobie wyobrazić, że gdyby żył w innej epoce, prawdopodobnie w podobny sposób wyraziłby swe usposobienie.

Można nawet wnosić, że w tych młodzieńczych nastrojach Savonaroli można rozpoznać już tę specyficzną wrażliwość samotnika i skłonność do niezadowolenia i karcenia swego środowiska. Nie zapominajmy jednak o konsekwencjach, jakie ta postawa zrodziła później. Najpierw wyraźną motywację, aby powszechnemu upadkowi, jaki widział wokół siebie, przeciwstawić w swojej własnej osobie nieprzejednaną, ascetycznie czystą postawę życiową. Następnie zrodziła ona zamiar zbudowania wszystkiego od nowa, co częściowo znalazło swój wyraz

¹² Fra Benedetto, *Vulnera Diligentis*, Parte 1, cap. IX; tu zacytowane wg oryginalnego tekstu: Alessandro Gherardi, *Nuovi Documenti e studi intorno a Girolamo Savonarola*, Firenze 1887, s. 3 nn.

w zapoczątkowanej rewolucji we Florencji. Jego zamysłem było zbudowanie lepszej, idealnej społeczności, której w jakiejś mierze przewodził później jako nauczyciel i kapłan.

Tak należy widzieć współzależność tych wczesnych przykrych wrażeń, jakich dostarczał świat, tej nostalgii za idealnym społeczeństwem oraz nowej wizji naprawy, którą Savonarola zamierzał urzeczywistnić drogą rewolucji we Florencji.

Trudno jest odkryć przyczyny tej wczesnej melancholii Girolama oraz tej tęsknoty za odnową świata. Próbowano już uczynić to na przykładzie Robespiera.¹³ Ale Savonarola to nie Robespierre albo, dokładniej mówiąc, przebieg wydarzeń w Ferrarze i Florencji nie może być porównywany z przebiegiem rewolucji francuskiej. Być może Girolamo miał jakieś komplikacje w życiu rodzinnym i w czasie swej młodości, które pozbawiły go spokoju i pogody ducha i utrudniły osiągnięcie zadowolenia i spełnienia. Może sprawa rozłąki z rodzicami (jak to podkreśla współczesna psychologia) odegrała tu pewną rolę. Można tu snuć jedynie domysły — szczególny sposób, w jaki Girolamo wytyczał swoje idealne cele, były przez całe życie nacechowane jego młodzieńczym żywotnym entuzjazmem. Ta nieodparta chęć i wola znalezienia się na wyższym poziomie bytowania sprawiła, że osiągnął to, czego pragnął, a co znalazło swój wyraz w jego profetycznej roli.

Nasze refleksje o latach młodzieńczych Savonaroli powinny zawierać pytanie: w jakim stopniu obraz Boga srogiego i karzącego pochodzi z lat młodości. A jego przeżycia młodości są nam bliżej nieznane. Musimy tu przyznać, że wpływy na warunki psychiczne, na indywidualne osobiste życie i jego motywacje kierują się własnymi prawami rozwoju.

Jego spotkanie z wymarzoną idealną społecznością dokonało się w chwili jego wstąpienia do klasztoru dominikanów. Według wszelkich danych, należy z naciskiem podkreślić jego dobrą wolę, jaką okazywał we wszystkich latach życia zakonnego, jego skromność i pobożność oraz jego spokojną a żelazną, ascetyczną energię. Jego niezwykła skrupulatność w zachowywaniu ślubów zakonnych jest widoczna w trakcie jego całego życia, szczególnie w zakresie postu, ograniczenia snu oraz udziału w modlitwie liturgicznej. Ta pełna poświęcenia asceza jest istotną cechą jego postawy życiowej i ona jest prawdopodobnie środkiem, dzięki któremu wznosił się on ponad marność i braki otaczającego świata. Zwłaszcza późniejsze

¹³ Por. przyp. 10.

spotkanie ze światem we Florencji wywołało w nim, podobnie jak w czasach młodości, znowu wrażenie o nieuchronnym upadku świata; sąd ten jednak znalazł obecnie potwierdzenie w konkretnych doświadczeniach.

Zastanówmy się nad wizjami i przepowiedniami Savonaroli. Ich psychiczne podłoże jest bardzo złożone.

Girolamo był już jako młodzieniec prawdopodobnie bardziej niepokojony i poruszany treściami swoich melancholicznych wrażeń niż inni jego rówieśnicy. Możemy założyć, że już wówczas miał bogatą i poważną wyobraźnię. Jak podkreślają inni historycy, wpływ na jego późniejsze wizje miała asceza, którą praktykował. Surowa asceza przy jego psychicznych predyspozycjach mogła niewątpliwie pobudzić jego wrażliwość: ciągle ograniczenie snu, brak odprężenia — w tych warunkach nie trudno o wyraziste wrażenia senne i wizje. Pojawiły się obrazy o symbolicznej wymowie. Mają one swe powiązanie z tematyką, jaka ożywiała go w ciągu intensywnego dnia pracy. I tak niejako powróciły owe tematy jako przytłaczające obrazy; przypomnijmy na przykład wizję krzyża, od którego wychodzą strugi krwi z obrazami miast Rzymu i Jerozolimy.¹⁴

Przypomnijmy, że jednym z tematów jest niewyczerpany motyw nieszczęścia i zagrożenia. Ale czy nie jest to jeden z aspektów duszy Savonaroli? Girolamo, który tak dotkliwie poczuł się zaatakowany arogancką uwagą swej wybranki, że odpowiedział zniewagą i odciął się od niej na zawsze — również i dziś byłby oceniony jako młody człowiek, którego siła nie polega na wewnętrznej równowadze i spokoju. Tak zachowuje się młody człowiek, który czuje się zaatakowany i odpowiada w sposób nerwowy i przesadny na zaczepki agresywnego otoczenia. Wiemy też, że tak zraniony młody człowiek niełatwo przebacza niesprawiedliwe krzywdy oraz że utrwała w sobie takie przykre doznania nieraz na całe życie.

Ten przeżyty motyw nieszczęścia i zagniewania, który Girolamo wyniósł, być może, ze swej młodości — czy nie stanowi u tego florenckiego proroka i wielkiego kapłana pewnej wewnętrznej jedności, która zawierałaby również pewne przesadne projekcje moralnego upadku społeczeństwa i kultury florenckiej?

W ramach złożonego zjawiska przepowiedni Savonaroli należy zwrócić uwagę na pewną wrażliwość jego przewidywań i

¹⁴ Ilustracja tego widzenia Savonaroli w: Mario Ferrara, *Savonarola*, Vol. II, Firenze 1952, rys. III.

zdolność do przeczuć. Na przykład w 1494 roku Savonarola miał dość silne przekonanie o nadchodzącym zwycięstwie wyprawy Karola VIII. Niewątpliwie jego prorockie spekulacje o tym, że król francuski będzie miał coś wspólnego z reformą Kościoła rzymskiego, lub zgoła będzie wykonawcą rządzeń Boskich, były całkowicie mylne.

Już zanim Girolamo w klasztorze św. Marka we Florencji doznał pierwszych wizji, spotkał się wcześniej ze zjawiskiem nocnych „ponadmysłowych” widzeń; stało się to za sprawą brata Sylwestra Maruffi. Ten nieuczony i widocznie chwiejny człowiek stał się szybko zaufanym Savonaroli. Jego somnambuliczny, widocznie trochę patologiczny dar nie przeszkadzał mu później pośredniczyć w rozmowach Savonaroli z obywatelami Florencji, którzy przychodzili do niego z różnymi prośbami, petycjami, a których on sam, będąc bardzo zajęty, nie mógł załatwić.

Dyskutując o psychologicznej stronie zdolności Savonaroli do spostrzeżeń ponadmysłowych, jestem zdania, że zjawisko to nie występowało u niego w czasach jego młodości, jak to było na przykład u Hildegardy z Bingen. Przeżycia Girolama nie mają też charakteru nie zamierzonych doświadczeń, jak na przykład w okresie późnego średniowiecza często wspomnane wizje o losie zmarłych w krainie dusz. Przeżycia Savonaroli są jakby przyporządkowane wcześniej zaznaczonemu motywowi jego życia, owemu motywowi, który dotyczy ludzkich uchybień, kary i kierowania przez wszechmocnego Boga. Dopiero w tym wielkim programowym motywie przewodnim znajduje również swoje miejsce temat jego przepowiedni. Dokładnie mówiąc, Savonarola zdobywa sam na tej płaszczyźnie swą własną tożsamość jako prorok, kapłan i przywódca.

To właśnie w tym okresie, kiedy zaczęto zwracać na niego coraz większą uwagę jako na kaznodzieję — i nie wcześniej — Girolamo zaczął podkreślać swój motyw przewodni poprzez elementy tego daru, który mógł łączyć jego osobę z myślą o Bożym przeznaczeniu.

Można nawet powiedzieć, że jego wcześniejsze wypowiedzi (gdy jeszcze był nieznany) dotyczące świata pozazmysłowego nie przydały mu się na nic. Uważam, że Girolamo wierzył subiektywnie w to, co przepowiadał, tak jak wierzył we własną rolę w kierowanym przez Boga idealnym społeczeństwie. Natomiast trudno jest wykazać (choć jest to możliwe), jak Savonarola wewnątrznie odczuwał wzbudzoną uwagę słuchaczy, jak rozumiał swoją rolę prorocką, kiedy w licznych ka-

zaniach o prorokach Starego Testamentu przedstawiał ich działania, wreszcie, jak prorocki wymiar jego przemówień, słuchanych z zapartym tchem przez tysiące ludzi, budził w nim świadomość, że posłannictwo jego ma wymiar bardziej powszechny.

Przepowiednie Savonaroli wyjaśniają również jego duchową moc i rozsądek. A był to, jak wykazują jego kazania i pisma, człowiek wykształcony. Do tej formacji należy włączyć również cały kontekst jego działalności prorockiej, jak na przykład bezwzględne przekonanie o tym, że florentczycy powinni prowadzić życie pełne bojaźni Bożej; wtedy miasto ich i oni sami znów wrócą do władzy i dobrobytu. Już wówczas krytykowano ten pogląd zarzucając mu, że może on zniechęcić ludzi do odpowiedzialnego myślenia i działania.

Na duchową sylwetkę Savonaroli rzucają jeszcze pewne światło ci, z którymi często obcował. Obaj jego zaufani współbracia, którzy wraz z nim niesprawiedliwie zginęli, nie byli ludźmi wykształconymi ani znaczącymi mężami Bożymi. Wspomniany Sylwester Maruffi, o skłonnościach somnambulicznych, miał — przypuszczalnie wcześniej niż Girolamo — dyspozycje do nocnych widzeń oraz inne cechy (np. powtarzał długie teksty, które zasłyszał, ale których zupełnie nie rozumiał).¹⁵ Drugi, Dominik de Pescia, był typem wiernego, ale bezkrytycznego zwolennika; było to może przywiązanie jeszcze niedojrzałe, powodowane chęcią zbliżenia się do wschodzącego autorytetu. Dominik był tym, który z wewnętrznej potrzeby ofiarował się poddać próbie ognia, aby w ten sposób udowodnić głoszone tezy umiłowanego przeora; on to mimo woli przygotował niepowodzenie, które Savonarolę doprowadziło do utraty charyzmatu. Gdy, już pod szubienicą, zauważył znajomego, nie miał mu nic innego do powiedzenia, jak to, że w przyszłości spełni się to wszystko, co przepowiedział Savonarola.

Można by tu jeszcze wskazać na słabości lub nawet na samooszukiwanie się; a jednak na pewno można znaleźć wiele dobrej woli na drodze, która prowadziła do tak strasznego końca. Girolamo był zarazem człowiekiem trudnym; ujawnia się to już we Florencji, w jego skomplikowanym stosunku do Wawrzyńca de Medici. Na tej płaszczyźnie nie ujawnił zbyt

¹⁵ „Zjawisko echa” jest symptomem psychopatologicznym, dziś opisywanym i badanym klinicznie. Informacja od dr. med. Bertolda Ruppaa z Würzburga.

nie dobroci serca, którą można było zauważyć u licznych przedstawicieli, prostych i wykształconych, tej epoki. Była dość powszechna tendencja, aby własne życie układać zgodnie z nakazami Ewangelii (nie zawsze wśród tych, którzy dążyli do osiągnięcia urzędów i godności). Rozmaicie można oceniać Savonarolę, jak radził sobie z kulturą serca, która go otaczała.

W tym świetle na przykład należy zrozumieć jego napomnienie skierowane do zwolenników, aby nie gorszyli się jego śmiercią.¹⁶ Mogło wydawać się niektórym, że jego los życiowy ukształtowany był na wzór chrześcijańskiego odkupiciela: z oskarżeniem, katuszami i niesprawiedliwym skazaniem.¹⁷ Ale czyż można pomyśleć, aby człowiek mógł swój los życiowy ukształtować według swego najgłębszego zamysłu? W życiu Savonaroli nie można było wyraźnie zauważyć, aby swe życie chciał kształtować na zasadzie *imitatio passionis Christi*. Nie przeszedł on tej duchowej przemiany, dzięki której mógłby podjąć drogę na górę Kalwarię i znaleźć pocieszenie w rozmyślaniu o słuszności i dobrowolności swej śmierci. Nie było mu łatwo odszukać w sobie myśli o słuszności śmierci i przebaczeniu.

Zastanawialiśmy się już, czy niektórych spraw nie należy odnosić do czasów i uwarunkowań młodości, w tym również do obrazu surowego Boga. W jego wzruszającym komentarzu do psalmów napisanych w więzieniu pojawia się pełne wątpliwości pytanie i poszukiwanie łaskawego Boga oraz jego przebaczenia.

Czy komuś, kto swemu otoczeniu prędzej coś wytknął niż darował, trudniej było znaleźć przeżycie przebaczenia — w sobie, ale także dla siebie samego — tak, żeby w tej końcowej sytuacji bardziej niż kto inny szczerze musiał walczyć o odpuszczenie win? Czy taki ciężar — reprezentowany razem w postaci jego wszechmogącego, karzącego Boga, który stanowi jednocześnie podłoże dla ludzkiego poczucia niższości i winy — nie był może już w dotychczasowym życiu współ-

¹⁶ *La vita del beato Ieronimo Savonarola*, scritta da un anonimo del sec. XVI e già attribuita a Fra Pacifico Burlamacchi; pubblicata secondo il Codice Ginoriano a cura del Principe Piero Ginori Conti, Firenze 1937 — XV, s. 184.

¹⁷ Tamże, s. 184. Kronikarz (Burlamacchi?), zwolennik Savonaroli, nazywa szubienicę, na której zawisł Girolamo w otoczeniu dwóch swych zaufanych, także z powodu jej formy, krzyżem. Porównuje też okrzyk z tłumy skierowany do umierającego z wyszydzaniem Chrystusa.

decydującym (choć może ukrytym) uczuciem jego samotnej duszy? Albo czy takie głęboko nieświadome usposobienie u kogoś innego nie doprowadziłoby do stanu depresyjnego, u kogoś, kto nie uciekając przed ciężarem swej samotności, nie miałby tak szczerej wiary w swą misję, tak żywej nadziei na realizację celów swej działalności reformatorskiej i tak niezmordowanej woli działania?

To, że Savonarola swe straszne obrazy czy uczucie prawdziwego strachu przekazał innym, przyniosło mu nawet pewne poczucie ulgi. Być może, że wobec tych tłumów słuchaczy, na których jego słowa wywierały głębokie wrażenie i powodowały konsternację, Savonarola czuł, że osiągnął w swej samotności życie i rzeczywistość świata.

Takie refleksje jednak zaprowadziły nas na teren badań psychicznych, i wolno nam dociekać tych spraw tylko wtedy, kiedy rozważamy je w kategoriach hipotezy. Również tak naskicowany profil osobowości uzasadniałby zapewne tę tragiczną aureolę, jaką potomność otoczyła reformatorski zamysł florenckiego proroka. Ponad wszelkimi błędami reformatora z Florencji stała bowiem jego gotowość wzięcia na siebie tej gorzkiej ofiary dla przyszłości wizji odnowionej wspólnoty chrześcijańskiej, której on w szczęśliwych chwilach swego życia poświęcił się bez reszty.

Savonarola Religionsgeschichte — Soziologie — Psychologie

Zusammenfassung

Im religionsgeschichtlichen Teil erörtert der Autor Savonarola zunächst generell als religiösen Reformier. Eine Eigenart war seine lastende Vorstellung eines allmächtigen, strafenden Gottes. Sie ist nicht ganz ohne Parallelen zu der einiger anderer Reformier, vorzugsweise solcher, die wie Savonarola mit ihrem Tadel an den Verhältnissen eine öffentliche Konfrontation in Kauf genommen haben. Savonarola hat sich nicht wie andere konsequent mit der komplementären Lage des Menschen befasst und versucht, seine Rolle gegenüber der Gottesallmacht positiv zu artikulieren (z.B. Gedanke der Erwählung). Für die Bildung einer Gemeinde war die fehlende positive Identitätserfahrung des Einzelnen nachteilig. Savonarola hat jedoch eine lebhaftere Vorstellung seiner eigenen Rolle als prophetischer Mahner seiner len-

kenden und strafenden Gottheit konzipiert. — Weiter ist Savonarolos Verhältnis zum Bild (Charakter „primärer“ Bilderfahrung seiner Gesichte gegenüber einer sublimierten) in einer kontemplativen Epoche und entwickelten Bildkultur erörtert.

Im soziologischen Kapitel werden Aspekte der „florentinischen Revolution“, Savonarolos Aufstieg zu politischem Herrschaftseinfluss und Bedingungen dieser Herrschaft behandelt. Unter diesem Blickwinkel gesehen, war seine Stellung der eines revolutionären Lehrers, verbunden der eines Charismatikers vergleichbar. Savonarola konnte die letztere Rolle nur unvollkommen darstellen, weil er die vom Charismatiker meist erwartete Aufgabe eines perfekten Retters nicht hinreichend erfüllen konnte. Ein sonderbarer Umstand (Versuch einer Feuerprobe) führte den Verlust seines Charisma und den Sturz herbei.

Im Abschnitt über die Psyche vermerkt der Autor schon beim Jugendlichen die tiefe Unzufriedenheit über das Treiben der Menschen und die Frage nach Gottes Strafe. Konsequenzen waren erstens der Wille, es im eigenen, lauterem Leben (Askese) besser zu machen, zweitens eine aus der Entbehrungssituation. Für die „übersinnlichen“ Phänomene sieht der Autor komplexe psychische Grundlagen. Die „Offenbarungen“ traten jedoch noch nicht in der Jugend, sondern erst dann auf, als sie einen Zweck in den Predigten — Leitmotiv von Verfehlung, Strafe oder Belohnung — erfüllen konnten, und sie hatten immer nur eine Rolle in diesem Rahmen. Der Autor betont einen hohen, beharrlichen und opferbereiten, subjektiv guten Willen, weniger Gemütsreife aber Empfindung und einen mitunter jugendlich wirkenden Enthusiasmus, der freilich nicht frei von Selbsttäuschungen war.

H. M. Thomas